



W Bielsku, dnia 15 września 1907.

O wierze.

Wszystko, czego nas naucza wiara, jest oparte na opowiadaniu Jezusa Chrystusa. Kościół św. ma tylko to posłannictwo głosić światu całemu, tj. wszystkim narodom ziemi to, czego nas nauczył Zbawiciel świata. Dlatego mówimy, że Kościół nie może zbłądzić, bo ma najwyższą Prawdę za przewodnika.

Ale cóż sama wiara nadałaby człowiekowi, gdyby nie służyła mu za prawo postępowania? Bo jeżeli nieroztropnem jest powątpiewać o prawdzie nauki przez Boga objawionej, zbroczonej krwią tylu męczenników, — czyliż nie większem jeszcze szaleństwem byłoby, wierząc w prawdę nauki Chrystusowej, żyć tak jakoby się ją fałszywą uznawało?

Wiara powinna przedewszystkiem być główną *regulą* życia i zasadą czynów. — Przecistawiamy przy każdej sposobności, zasady ewangeliczne, zasadom światowym. Bo jakże możnaby, mając się za chrześcija-

nina, prowadzić życie pogańskie, a równocześnie mienić się chrześcijaninem?

„Albowiem sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, a usta się wyznanie dzieje ku zbawieniu. Albowiem pismo powiada: Wszelki, kto weń wierzy, pohańbiony nie będzie“.

(Św. Paweł do Rzymian.)

„Jest wiele węzłów łączących mię z Kościołem katolickim i wiele rzeczy, które mię na jego łonie trzymają: wyznawanie przez tyle narodów i ludów; powaga, którą nadały mu cuda, którą wykarmiła nadzieja, miłość pomnożyła, a którą uznali nawet ludzie w starożytności; następstwo kapłanów i biskupów, począwszy od św. Piotra, któremu Pan polecił swoje owieczki, aż do tego, który dziś miejsce jego zajmuje; — wreszcie sama nazwa tego Kościoła: „katolicki“, którą sam jeden nosi, wpośród tyle sekt, które się od niego cdszczepiły.“

(Św. Augustyn.)

„A ja tobie okażę wiarę n oją z uczynków. Ty wierzysz, iż jest jeden Bóg; — dobrze czynisz: czarci wierzą i czczą. — Albowiem, jako ciało bez ducha jest martwe,

tak i wiara bez uczynków martwa jest.“
(Św. Jakób.)

„Nieśmiertelność i Królestwo niebieskie
będą owocem wiary w Jezusa Chrystusa i
czci, którą mu oddajesz, jeśli dusza twoja
ozdobioną będzie cnotami, które on ci przy-
pisuje. Ci, którzy żyją według „jego przy-
kazań“, mieć będą żywot wieczny w na-

grode. Ci, co idą drogą występku a nie
cnoty, będą zawstydzeni i nie dostąpią
przebaczenia w dzień sądu, bo znając drogę
prawdy nie poszli nią i stanęli w przeci-
wieństwie temu co znali“. (Św. Atanazy).

„Wierzę, Panie, — ratuj niedowiarstwa
mego.“ (Św. Marek.)

„Panie, pomnóż nam wiary“. (Św. Ł.)



PROŚBA O KRZYŻYK

(do Siostry.)

Został się krzyżyk wśród twoich rzeczy,
A na nim święta postać Chrystusa;
Daj mi go! — on mnie może wyleczy,
Bo przed nim każda niczna pokusa,
Każda myśl czarna w duszy zbudzona,
Jak noc przed słońcem, błędnie i kona!

Bo w moim życiu, o siostro moja,
W tej ciągłej walce ze złymi losy,
Jakże mi taka potrzebna zbroja,
Co i najsroźsze odpiera ciosy!
Ciosy zwątpienia, ciosy rozpacz,
Których tak pełno w życiu tułaczy!

O, nieraz, nieraz, uśmiech goryczy
Rozdziera duszę, gdy wspomnę sobie:
— „A więc już dla mnie niemasz słodyczy,
Marzenia moje wszystkie już w grobie!“
Ach, od tej myśli co serce krzawi,
Może mnie widok krzyża wybawi!

Kiedy swe lata przypomnę młode,
Zwiędłe na siejbie dotąd bezżniwnej,
Bo tylko boleść wziąłem w nagrodę,
A żadnej jeszcze kropli ożywnej,
Krzyż może zdoła stałość mi wrócić....
On kazał wszystko dla cnoty rzucić.

Jam też porzucił wszystko na świecie,
I nie żałuję — lecz jako człowiek,

Gdy ciężar życia nadto mię gniecie
I boleść serca łączy ciśnie z powiek,
Nieraz upadam — ach, w takiej chwili,
Widok mię krzyża wesprze, zasili!

Krzyż mego życia dźwigam już dawno,
Dawno już z cierni noszę koronę;
Dawno już żółcią z octem zaprawną
Poją się moje usta spragnione.
Krzyż ten mnie wzmocni; on mi przyrzeka,
Że i Kalwarya już niedaleka!

Karol Baliński.

Karol Baliński, żyjący przed 60 laty w Królestwie polskiem, był przez władze rosyjskie więziony i prześladowany, za polityczne spiski. Spędził też długie lata na tułactwie i wygnaniu. Poezye jego są rzewne i smętne, ale pełne niezłomnej wiary.



CHOROBA Z BOGACTWA.

Jedyna córka pewnego bogatego Holendra była chorą. Wezwani lekarze nie umieli znaleźć środka, by ją wyleczyć, mimo, że ojciec kochający serdecznie jedynaczkę, nie szczędził pieniędzy, aby niemi ratunek opłacić. Co jednak rzecz dziwna, to fakt, że ów właśnie kochający ojciec był przyczyną choroby swej córki, a to przez to, że cokolwiek ona czy do ubioru, czy używania zażądała, wszystkiem ją w obfitości obsypywał. Dziewczyna stała się tak wydelikacowaną, że nic nie podjęła z ziemi, nie nalala sobie wody do szklanki, bała się powietrza, deszczu, wiatru, wkrótce też straciła siły i wesołość i nic już ją nie cieszyło. Co dziś ją jeszcze trochę zajęło, jutro to odrzucała w ką, znudzona; wkrótce przyszło osłabienie, nudy, codziennie nowe skargi, każdy dzień stawał coraz większym ciężarem. Biedny ojciec wysilał się codziennie na nowe rozrywki, ale niczem rozweselić jej nie mógł. Wiedla jak podciąty kwiatek i zdawała się zbliżać do grobu.

Pomiędzy lekarzami mieszkającymi w tym mieście, był jeden, którego bogaty Holender jeszcze dotąd do chorej nie wzywał, gdyż był on doktorem leczącym ubogich. Mówiono jednak o nim, że nieraz udało mu się cudownego prawie uleczenia dokonać, tam, gdzie inni lekarze nie mogli nic już pomódz.

Gdy ojcu chorej córki przypomniano owego doktora, doradzając by go wezwał, potrząsł tylko głową z powątpiewaniem, ale że był to ostatni ratunek, więc go zaprosił.

Doktor przyszedłszy zadał dziewczynie kilka pytań, na które z trudem odpowiedziała, potem kazał jej kilka razy przejść pokój; ale zaledwie to uczyniła, padła bezsilna na krzesło.

— Czy jest jakiś środek skuteczny na to cierpienie? — zapytał strapiiony ojciec.

— Mam nadzieję — odrzekł lekarz, ale musicie ściśle się trzymać moich poleceń.

— Jakże ją będziesz leczył p. doktorze?

— Dziś wieczór postarasz się pan dla córki o skroinną suknię i kapelusz, jakie noszą mieszczańki. Jutro przyjadę tu i razem z nią wyjadę za miasto.

Ojciec załamał ręce i rzekł:

— Jakto, przecie ona już od roku nie wychodzi z domu!

Lekarz ruszył ramionami i odpowiedział:

— Jeśli mię pan nie usłucha, w takim razie nic nie będę mógł pomódz. Jutro o 10 godzinie przyjadę tu, ale jeśli nie zastosujecie się do tego co mówię, to będzie po raz ostatni. — To powiedziawszy, lekarz odszedł.

To przemówienie doktora, tak dziwne ale stanowcze, zrobiło na ojcu jedynaczki silne wrażenie. Po długim namyśle, osądził, że trzeba go usłuchać. Sprowadził więc ze sklepu szarą suknię i kapelusz. Chora zobaczywszy je ożywiła się, bo było to dla niej nowością; przywykła bowiem dotąd do bardzo drogiej i strojnych sukien, które ją już niezmiernie znudziły; ubrawszy się więc po mieszczańsku, czekała już o znaczonych godzinie, na przyjście doktora.

Ten przyszedłszy, podał jej rękę, i wyszli oboje na ulicę. Ojciec zafrasowany i zdziwiony, spoglądał tylko za nimi przez okno.

Doktor na ulicy rzekł do chorej dziewczyny: — Dziś nie pójdziemy daleko. — I w pierwszej przecznicy wstąpili do domu, w którym trzeba było iść wązkimi schodami, na drugie piętro. Tam weszli do mieszkania rodziny, wśród której widoczna nędza panowała. Prócz tego, wdowa, matka rodziny, leżała ciężko chora. Otaczały ją dzieci z wychudłemi od głodu twarzami. Doktor się spytał o parę rzeczy, coś zarządził, pocieszył i trochę pieniędzy własnych na stole położył. Bogata dziewczyna zaś, która w swem życiu nic podobnego nie widziała, otwarła teraz szeroko oczy, a koło serca zrobiło jej się ciepło, czego także już dawno nie czuła, bo już na wszystko była dotąd obojętna.

Zbliżywszy się do doktora, spojrzała mu rażno w oczy i powiedziała:

— Ależ panie doktorze, tu musi pomódz tym biednym ludziom, mój ojciec,

który jest tak bogaty! — Przy tych słowach przez twarz jej przebiegł wyraz niezwyklego ożywienia i na ustach zagrał dawno nie widziany uśmiech. Lekarz odpowiedział:

— Tak, moje dziecko, poprosimy o to twego ojca, ale nie zapominać, że jeszcze ponad ojcem twoim, istnieje jeden najpotężniejszy Wspomożyciel, którego tu przede wszystkim należy o pomoc prosić!

Dziewczyna się zamyśliła nad temi słowami; nie zaraz odgadła, że Wspomożycielem owym jest Bóg sam, bo do tego czasu i modlitwy jej bywały bez żywej wiary i miłości. Nie umiała o nic gorąco Boga prosić, bo czego żądała, wszystko ojciec jej kupował.

Gdy zeszli na dół, zapytał ją lekarz: — Czy pójdziemy dziś gdzie jeszcze? — Na co odrzekła: — Z panem chętnie wszędzie pójdę!

W mieszkaniu, do którego teraz weszli była także nędza. Widok zziębłych i głodnych sierot, których ojciec odszedł na dzienny zarobek, — przejęła znów serce bogaczki.

Lekarz wreszcie odprowadził ją do domu. Gdy stęskniony ojciec spytał ją, czy daleko chodziła i jak się czuje, szybko odrzekła: — Widziałam, ojcze, dużo nędzy i smutku; musimy koniecznie na nie poradzić! — Poczem szeroko mu o wszystkim zaczęła opowiadać.

Ojciec spostrzegłszy, jak jego jedynaczka przez tę przechadzkę nabrała życia i rumieńców, sięgnął z ochotą do kieszeni, chcąc jakąś sumę pieniężną posłać nędzarzom, przez służącego.

Lecz doktor stanowczo się temu sprzeciwił, mówiąc:

— Wszystko, co biedacy owi mają otrzymać, musi córka pana sama im wręczyć. Zresztą nie pieniądze im będzie im dawać, ale rzeczy, które uzna, że im najpotrzebniejsze, to jest: lekarstwa, odzież i żywność. Ponieważ sama tego dźwignąć jeszcze nie może, będzie to za nią nosiła służąca. — Zresztą, tylko na jeden tydzień a nie dłużej, każdą rodzinę zaopatrzy. Prócz tego, każdym razem, moje dziecko, odczytasz tym chorym lub znużanym, jakąś stosowną mo-

dlitwę, aby i ducha im podnieść wiarą i nadzieją.

Od tego dnia rórka bogacza zaczęła nowe życie. Serce jej, dotąd martwe i nieczułe, weszło w ruch; zaczęło uderzać silnie na widok potrzeb i nieszczęść bliźniego. Nauczyła się ona kochać, modlić się i cieszyć. Obawa przed niepogodą także ją opuściła. Ubrana zawsze w skromną gładką sukienkę chodziła wszędzie, gdzie jej doktor wskazał potrzebujących. I tak, wspomagając i lecząc drugich, powróciła sama do zdrowia, ku wielkiemu zdziwieniu i radości ojca, który dopiero teraz poznał, że bogactwo i zbytki szczęścia jeszcze nie stanowią, ale koniecznem jest pełnienie miłosierdzia i miłość ku Bogu i ludziom, bo to jest zadaniem naszym na ziemi.

Wyzdrowiała dziewczyna nigdy nie porzuciła tego sposobu życia. Chodząc zawsze przez wąskie schodki, do nędznych siedzib biedaków, powtarzała: — To mię uzdrowiło, temu zawdzięczam szczęście, — tego też do końca życia nie zaniecham!

ZŁOTE ZIARNKA.

Miłość wielka i prawdziwa,

Miłość święta i cnotliwa,

Nie dla siebie splata wieńce,

Ale cudze śni marzenie,

Ale cudze powodzenie

W dobroczynnej dźwierz rękę.

Czem są kolce dla róży,

Cienie dla światłości,

Tem niepewność dla serca,

Zazdrość dla miłości.

Dziecię twoje, o matko, to jest przyszłość cała,
Którą pieścisz w objęciu i swem karmisz mlekiem;
Myśl, by przyszłość ta kiedyś cnotą zajaśniała,
I twe dziecię uczciwym stało się człowiekiem.



Listy od czytelniczek „Niewiasty.”

Na wozie i pod wozem.

Kochane Siostry Czytelniczki! Wasze listy umieszczane w „Niewieście” czytuję nieraz, pożyczając to pisemko od znajomych. Zajmuje mnie to, co z różnych stron donosicie o sobie, rodzinach i gminie w której żyjecie i z tego zapoznaję się z wiejskim życiem. Co do mnie to stosunki, w których Bóg mi żyć kazał, są całkiem odmienne; choć w dziecięctwie obracałam się na wsi, jednak prawie już od lat 20 przebywam po miejskich służbach. Całe życie moje dość smutne; opiszę je wam tutaj, bo zawsze milej podzielić się z kimś swoim zmartwieniem.

Matkę straciłam mając lat 8. Ojciec mój, nauczyciel wiejski, po jej śmierci, ożenił się z dziewczyną, która przedtem u nas służyła i już podczas choroby matki, rej zaczęła wodzić w naszym domu. Łatwo pojmiecie, że kobieta owa, zostawszy ze sługi, moją macochą, a mając charakter gwałtowny i złośliwy, bardzo była dla mnie przykrą. Zdaje się, że może chciała się na mnie zemścić za to, że od niej wprzód, jako od sługi, różnych żądałam posług.

Ciężkie się teraz dni dla mnie zaczęły; ojciec zawojowany przez tę niewiastę, jak to zwykle bywa, gdy druga żona opanuje starszego męża, — we wszystkim jej ulegał, a choć wiedziałam że mię kocha, nie umiał on na tyle się zdobyć, aby jej zabronić czynić mi ciągle krzywdę. Przetrwiałam parę tych lat w domu, tak ciężkich, że ich nigdy nie zapomnę. Skończywszy lat 12, zrozumiałam tyle, że odtąd sama muszę o sobie myśleć i pożegnawszy obojętnego ojca i złą macochę, poszłam w świat, za służbą. I tak gdzie się trafiło, przyjmowano mię to na niańkę do dzieci, to do różnych innych posług, zawsze jednak byłam popychadłem tylko; lichy mię płacono i rzadko dobre usłyszałam słowo.

Tak doszłam do lat 18 i wtedy dostałam się na służbę do Lwowa. Na tym chlebie, słyszałyście pewnie, kochane Sio-

stry, że nieraz gorzkie trzeba przecierpieć godziny, dnie i miesiące. Trafiłam na dobre panie; przy tych się przyuczyłam gotowania, prania, prasowania i t. d., ale służba żadna nie wieczna, to ktoś z chlebobodawców moich umarł, to państwo wyjechali daleko, to stosunki domowe się zmieniły, i trzeba było odejść, to jakieś złosliwe plotki wygryzły mnie skąd; tak trzeba było iść dalej i dalej w służbową tułaczkę. Prócz tego, zapadałam ciągle na piersiową chorobę, odziedziczoną po matce i co sobie ubierałam na książeczkę, szło znowu na lekarstwa, bo z powodu choroby musiałam nierzad służbę na dłuższy czas przerywać.

Bóg mi zesłał pewną pociechę, bo poznałam się z jednym chłopcem, który mnie polubił, a i ja jego. Był on wtedy frajtrek w wojsku a zowie się Władysław. Nie mogliśmy się pobrać, z powodu właśnie, że był w służbie wojskowej, a przytem, taki biedak, jak i ja. Nieraz i on zapadł na zdrowiu i cierpiał brak pieniędzy; wtedy wspomagaliśmy się nawzajem; mój złoty zegarek i korale, jedyne pamiątki po matce, — już kilkakroć były w zastawie, skąd Władek lub ja, oszczędziwszy trochę grosza, kolejno je wykupialiśmy.

Władek jest dobry chłopiec, ale że nikogo na świecie bez jakichś wad niema, posiada też swoje. Czasem zaleje czuprynę zwłaszcza w niedzielę, a że jest to jedyny dzień, w którym mogliśmy się widywać i wychodziliśmy ze znajomymi, na przechadzkę, robił mi nieraz wyrzuty zazdrości, gdy mu się zdawało, że miłej patrzę na innych chłopców. Więc choć nieraz popłakałam na niego w kącie, ale i za to Bogu dziękuję, że znalazł się ktoś na świecie, co mnie lubi.

Niedawno, Władek służbę wojskową porzucił i dostał miejsce przy akcyzie. Ja mam też teraz dobrą służbę. Składamy oboje grosz pilnie, by mieć na zagospodarowanie się i wkrótce mamy się pobrać.

Nic też już więcej nie pragnę w życiu, bo doznawszy tyle złego i choć mając ojca, będąc jednak jakby sierotą, — błogosławić będę mój los polepszony i tembardziej cenić go, po tylu przecierpianych smutkach.

Józefa K. służąca ze Lwowa.

Bóg wie, co nam trzeba.

Pewien żyd raz powiedział:
Bóg wie co nam trzeba
I dobrze nasz interes
reguluje z nieba.
Jest u nas w powiecie
pewien szlachcic dumny,
Wielki wilk na pieniądze,
chytro i rozumny....
Jak to pięknie Bóg zrobił,
rozdając dukaty,
Że ten szlachcic od dziecka
jest taki bogaty!
Bo gdybyły on był biedny,
no, toby pewnikiem
Nie jasnym panem został,
ale — rozbójnikiem.

Na odpuscie.

Przed odpustem Wojtek myślał noc całą!
Coby się Marysience przydało?
Jaki przynieść jej gościniec z odpustu?
By nie zmarniał, ale trafił do gustu!
Bo dziewczuchy są narowne i bardzo:
Gdy im byle co przyniesiesz, pogardzą!
Myślał, czy dać pacioreczki, śliczności,
Co to wedle piękna no i taniości...
Czy chusteczkę malowaną kraciasto,
Czy pierniczek taki miękki jak ciasto?
Na odpuscie rzeczy ślicznych jak mrowie!
Więc się gapił i precz drapał po głowie.
Wreszcie sięgnął do kieszeni do kasy:
Kupił cały funt krakowskiej kiełbasy!
A kupując myślał sobie — oj, rzewno:
Z tym gościńcem dam se radę — na pewno!..



Rady gospodarcze.

Olej rycynowy utrwalający skórę. Zarówno użyty w celu uczynienia nieprzemakalnego obuwia, jak i utrwalenia wszelkich

przedmiotów skórzanych, częściej wystawionych na wilgoć, bardzo właściwem okazało się użycie oleju rycynowego, który wsiakając w pory skóry, czyni takową nieprzemakalną, a zarazem miękką i giętką. Chcąc trwalszem uczynić obuwie zaleca się smarowanie podeszew zaraz z nowości, przegotowanym olejem lnianym, aż do zupełnego nasycenia; wierzchnią zaś część obuwia ciepłym olejem rycynowym. W ten sposób stanie się obuwie nieprzemakalnem i o wiele trwalszem. Podeszwy nacierane olejem lnianym wytrzymają jeszcze raz tak długo w porównaniu z nienacieranymi. Postępowanie takie zasługuje na szczególne zalecenie ze względu na oszczędności w tych domach, gdzie liczna rodzina zużywa znaczną liczbę drogiego dziś obuwia.

Najlepiej przechowują się wszelkie rodzaje rzemieni posmarowane surowym olejem rycynowym, na gorąco użytym. Tak zabezpieczona skóra staje się elastyczną, nie pleśnieje i nie bywa uszkodzoną przez szczyry i myszy.

Załęska.

Nowy sposób użytkowania mleka w przemyśle. Nowe źródło zbytu na mleko zupełnie nieprzewidziane otwiera się obecnie. Oto wynaleziono sposób za pomocą którego mleko da się zmienić na masę zupełnie podobną do sztyldkretu. Masa ta posiada takie same odcienia, ten sam połysk jak sztyldkret, a tem przewyższa wyroby z celulozoidu, naśladujące również sztyldkret, że nie pali się tak łatwo. Wynalazca Francuz, nie zdradza swej tajemnicy. Wyrabia zaś z przyrządzonego na swój sposób mleka grzebienie, szkatułki, ramki, broszki i guziki, sprzedając to wszystko po nader niskich cenach.

Spożywanie oliwy jako sposób upiększający. Amerykanki, zamieszkujące w tak wielkiej liczbie krainy włoskie, zrobiły tamże odkrycie, że oliwa jest znakomitym środkiem upiększającym i to mniej przez użycie zewnętrzne jak wewnętrzne w zastąpieniu innych tłuszczów do gotowania, a mianowicie smalcu i masła, jak to się praktykuje w kuchniach włoskich. Czysty tłuszcz roślinny ma mieć znacznie lepszy wpływ na skórę, gdyż czyni ją gładziuchną,

delikatną i piękną. Szczególnie dobry skutek osiąga się pono przez dodanie cebuli, którą się w oliwie piecze. i wierdzą również, iż dyeta roślinno-tłuszczowa jest najprzyjemniejszym środkiem na wywołanie lepszej tuszy.

Ochrona wzroku. Jeden z okulistów, lekarzy oczu, podaje szereg następujących przepisów, których trzymać się należy, chcąc nie być narażonym na choroby oczne:

1) Gołym okiem nie należy wpatrywać się w silne źródło sztucznego światła, ani też patrzeć na słońce.

2) Przy czytaniu, pisaniu, szyciu i t. d. należy zawsze siedzieć prosto i trzymać zeszyt, książkę lub robotę w odległości 30 cm. od oczu.

3) Trzeba unikać przy pracy pomroku i ustawicznego wahania się siły światła, gdyż to jest dla oczu bardzo szkodliwem.

4) W pozycji leżącej, jak również podczas jazdy lub też szybkiego chodzenia nie należy czytać, gdyż oczy przytem się silnie męczą.

5) Rękopisy lub książki, drukowane bądź pisane drobnym drukiem lub pismem, należy odczytać tylko przez czas krótki z licznymi przestankami.

6) Przy bólu oczu wskutek dłuższego czytania lub pisania, należy stanowczo dać oczom wypoczynek.

7) W wypadkach gdy wpadnie cośkolwiek do oka, nie należy trzeć, lecz czekać, póki nie pozbędziemy się obcego ciała z oka przy pomocy łez.

8) Codziennie należy obmywać oczy świeżą, czystą i zimną wodą.

9) W razie jakiegokolwiek cierpienia oczu, choćby nawet zwykłego zapalenia zwracać się natychmiast z prośbą o poradę do lekarza specjalisty.

Sok z liści rzodkwi przeciw ukąszeniom przez pszczoły. Roztarte liście rzodkwi oddają dobrą usługę przy ukąszeniach przez pszczoły. Jeżeli przed pracą w pobliżu uli natrze się ręce w całości tymi liśćmi, to pszczoły latają sobie spokojnie i można pracować bez przeszkody.

Rozmaitości.

Kosztowna noga. Jedna z ulubienic sułtana miała nieszczęście, wskutek upadku stracić nogę. Sułtan kazał jej natychmiast sprawić drewnianą nogę, ale polecił ją tak ozdobić drogimi kamieniami, iż noga ta warta jest przynajmniej 25 tysięcy koron. Każdego wieczoru nad odjętą nogą czuwa specjalna straż, która wydaje codziennie rano skarb jego właścicielce.

Żydowski klasztor Szarytek. Żydzi chicagosczy zamierzają stworzyć kobiecą kongregację na wzór katolickich zakonnic. Dr. Adolf Danziger zamieszcza w „Chicago Israelite“ następującą odezwę w tej mierze, do żydowskich kobiet:

„Na czym wam życie schodzi, jak nie na studyowaniu mód, plotkach, czytaniu, zwiedzaniu teatrów i łowieniu mężów? — Któreż z was odwiedzają ubogich i pielęgnują chorych? Spójrzcie tylko na zacne siostry Kościoła katolickiego! Pracują one bez nagrody, poświęcają się bez trwogi. Dlaczegoż wy macie być gorsze od nich? Za łaską Bożą czynicie to samo, co i one, bez różnicy wyznania. Pielęgnowanie będzie choremu żydowi w szpitalu jeszcze przyjemniejsze, gdy wyjdzie ono od tej, co jedną z nim religię wyznaje. Żydowskie siostry miłosierdzia! Serce wzbiera na myśl o tem! Nie siostra Goldstein lub Izaakowa, lecz biblijna siostra Miriam, Rachel, Deborah! Wy możecie naukę Mojżesza podnieść do dawnej chwały, wam tysiąc kaznodziei nie dorówna. Utwórzcie kongregację, zostańcie matkami jednego zakonu, który będzie tam, gdzie tylko są żydzi. Ślubujcie posłuszeństwo, ubóstwo, czystość i światobliwość. Przecież muszą być między wami kobiety, zdolne się wyrzec pokus tego świata. Uczynicie to na cześć Boga i dla dobra ludzkiego. Nie bądźcie ani hasydkami, ani postępowcami, — tylko bądźcie miłosierne względem ludzi, a pokorne względem Boga.“ Jestto głos wołającego na puszczy.

Mufki letnie. Królowa angielska wpro-

wadziła jako nowość zarękawek letni czyli mufkę. Naturalnie mufka nie jest futrzana, lecz z tiulu, przyozdobiona sztucznymi kwiatami. Głównym celem mufki jest zastąpienie niewygodnych kieszeni w sukniach. Nowość ta znalazła w Anglii szerokie zastosowanie.

Niewinny. Złodziej do adwokata dzięki wymowie którego został uniewinniony:

— Dziękuję panu mecenasowi. Czy ja jestem zupełnie wolny?

— Najzupełniej. Przekonałem sąd, że to nie pan ukradłeś palto!

— Tak? a czy ja już mogę się w nie ubierać?

*

*

— Więc mówisz, że słowo to wiatr?

— A pewnie, że nie inaczej.

— Mój drogi! moja żona tyle razy na dzień słów wypowie, że gdyby każde miało być wiatrem, to jej słów wystarczyło by na ohracanie wszystkich wiatraków całego świata.

Dobra odpowiedź. Żona: Jak ty wieczorem z knajpy do domu wracasz, to już zwykle rano. Mąż: A jak ty rano wstajesz, to już zawsze południe.

Dobre rozwiązanie zagadki z zeszłego numeru nadesłali:

a) Kiedy dawnymi czasy Mospanie,
Po śmierci księcia Popiela,
Na wiec się zeszli Słowianie
Obrano Piasta „Kołodzieja“.

Wojciech Ożóg z Nienadówki.

b) Łączmy się wszyscy w to jedno koło
W którym tak życie spływa wesoło,
Czytając Wieńca w nim różne dzieje,
W tej to zagadce są „kołodzieje“.

Andrzej Irecki, Goleiszów.

Nowa zagadka.

Do wieczerzy zasiadły następujące osoby:
1 dziadek, 1 babka, 2 ojców, 2 matki, 2 mężów, 2 żony, 2 synów, 1 córka, 1 pasierb, 1 pasierbica, 1 ojczym, 1 macocha, 1 teść, 1 teściowa, 1 zięć, 1 synowa, i 1 wnuk. — Lecz wszystkich osób było tylko 5. — Jakim sposobem?